

Już dawno się powinno...

(Dokończenie ze strony 3)

*zatyka tradycję,
tu się winy niedoszło
czapkę błazna waży.*

*Przepraszam Cię Historio,
za tu i za teraz,
za krew nie przelaną,
ognia trumnę ciasną,
za radość, gdy pomyśle,
że najwyższej stracę
pomnik,
który oszpecić
mógłby znów to miasto.*

Jakże mocny to wiersz. I jakże prawdziwy. Przecież zastępuje całe tomy rozpraw napisanych o Krakowie, grodzie królewskim, grodzie uzurpującym sobie miano stolicy Polski, grodzie... jakże jedynym, wyjątkowym, specyficznym. Kraków się kocha i Krakowa się nienawidzi. Od Krakowa nie można się uwolnić. Kraków wchodzi pod skórę i zagrzeżdża się na wieki, w zasadzie do śmierci. Kraków jest wielki i zarazem „zapyziały”. Krakowski zakalec – jak mawia mój przyjaciel, artysta malarz, Leszek Walicki – ma się dobrze. W swej szpetocie – zachwyca... Kraków toczy się wolno, swoim rytmem, obcym się nie kłania. Kraków zapiera dech w piersiach i potrafi tak wkurzyć, że się ucieka. Zawsze się jednak wraca i zawsze się doń tęskni, zawsze się ... ma go pod skórą, w duszy, w sercu, w nostalgii. Jaki by nie był, jest: domem, kolebką, źródłem... inspiracją.

Jednakże ów – powyżej przywołany, znakomity wiersz, jest tylko pewną efemerydą twórczości Andrzeja Krzysztofa Torbusa. Jak odnajdziemy w jednej z recenzji Jego twórczości, u Torbusa natrafimy na...

...jak zwykle u Torbusa zaskakujące pejzaże. Już przed laty pisano o Torbusie że jest najwybitniejszym pejzażystą we współczesnej poezji. I choć można z tym dyskutować, to jednak jego pejzaże są tak skonstruowane, że chcąc nie chcąc, czujemy w nich nie tylko autentyczny liryzm, ale taki rodzaj refleksji, która nas nie tylko wzrusza, ale i powoduje, że inaczej postrzegamy otaczający nas świat. Przede wszystkim zaczynamy zauważać drobiazgi, których na co dzień nie widzimy. Zwracamy uwagę na słowa, co do których często nie przywiązujemy wagi. Wszystko to za sprawą prostej, choć zaskakującej metaforyki, która trafia do nas nie tylko obrazem, ale zawartymi w niej wartościami, często odwołujących się do naszej tradycji.

Tak też mawia zawsze o naszym drogocennym Andrzeju Krzysztofie Torbusie – Andrzej Dębowski – Redaktor Naczelny Gazety Kulturalnej – to wyjątkowy pejzażysta współczesnej poezji polskiej... (ileż razy to słyszałem – wraz z reakcją niekłamanego zachwyty...). I tak właśnie toczy się ten tom. Tom zatytułowany „Obrachunki osobiste”. I w pewnym momencie jednak poeta podchodzi bardziej dosłownie do tych obrachunków,

przeistacza dyskretnie i niezauważalnie lirykę pejzażu, w poezję rozrachunku, w poezję nostalgicznego buntu oraz ukazania, ba, odkrycia nam pewnej prawdy o sobie, a przy okazji prawdy o nas samych, Jego, przypadkowo jakby postawionych na tej cierniowej i jednocześnie radosnej drodze życia druchach – poetach wszelakiej maści i wiary... Tom przeistacza się z najpiękniejszej tkanej liryki w swoisty manifest... Muszę powiedzieć, że jest to niesamowite. Wręcz szokujące.

Nie będę Wam zdradzał treści tych wierszy. Jest zabarwiona ogromną dawką goryczy, rzecz jasna, z właściwą sobie dawką autoironii... Powoduje to jednak sytuację wyjątkową. Z tym tomem po prostu nie wypada się nie zapoznać, to tom bardzo ważny, istotny, i zdecydowany, huczny i wyrazisty głos identyfikacyjny we współczesnej polskiej poezji. Głos, którego nie wolno pominąć. Poeta liryki i marzeń oskarża w nim świat i poezję o marnotrawstwo, o gnuśność, o bezdenną głupotę – wreszcie o infantylizm i bezmyślność obecnych pokoleń wobec: sztuki i ... wieczności... (być może... wieczności, a być może nawet... czegoś więcej...).

Poeta oskarża też i poezją samą w sobie. O krzywdę jaką nam wyrządziła rozkochując nas w sobie, o klątkę namiętności w jakiej nas uwięziła wobec świata, o te lata dorodnie zmarnowane i wszystkie te poświęcone dni czy godziny... tyle, że Autor jest przecież człowiekiem mądrym, dumnym i świadomym. Świadomym konsekwencji swych wyborów i decyzji w życiu. Składa jasną deklarację – wybiera poezję. Zamiast blichtru i bogactw, zamiast wszelkich innych dróg i alternatyw. I poprzez ten wybór i manifest czy heroiczną deklarację – pociąga nas za sobą ku nadziei... że poezja jest wieczna i funkcjonuje poza czasem, że nieważne są nazwiska i pomniki, nieważne laurki i laudacje, odznaczenia czy szable, honory albo zasługi ... ważna jest sama poezja, słowo, które staje się ciałem – sprawa święta i zasadnicza. Podstawowa.

Andrzej Krzysztof Torbus nie czyni tego na pokaz, nie robi tego dla sławy, nie pisze tego pod publikę – wyraża coś, co głęboko tkwi w Jego wnętrzu i poprzez to scala ten najwartościowszy, drobny odłam naszego środowiska w postaci twórców, którzy wierzą choćby w słowa Adama Zagajewskiego:

*Tylko w cudzym pięknie
jest pocieszenie, w cudzej
muzyce i w obcych wierszach.
Tylko u innych jest zbawienie,
choćby samotność smakowała jak
opium. Nie są piekłem inni,
jeśli ujrzeć ich rano, kiedy
czyste mają czoła, umyte przez sny.
Dlatego dłużej myślę jakiego
użyć słowa, on czy ty. Każde on
jest zdradą jakiegoś ty, lecz
za to w cudzym wierszu wiernie
czeka chłodna rozmowa.*

I chłodna nad wyraz rozmowa, to jest chyba właśnie to, co jest nam teraz najbardziej potrzebne. Ostudzenie ideałów, ideologii i namiętności. Wygaszenie sporów, dyktans, namysł i refleksja... nad sobą i rzeczy-

wistością – wreszcie nad Poezją... a może i nad Polską, taką cudowną krainą, w której przyszło nam żyć, trwać i... tworzyć.

Toast

*Poezjo twoje zdrowie,
choć choraś i kulawaś,
choć kiłę masz wrodzoną
i rak ci wewnątrz strawia.*

*I wolisz takich gości
co nie pytają o nic,
bo wieszasz ich i topisz,
nerwicę w mózgu dzwonisz.*

*Poezjo twoje zdrowie.
Nie śpij! Do ciebie mówię.
Już dawno tę się winno
ukręcić takiej kurwie.*

A na koniec, kochani Czytelnicy, odchodząc od zbawiennej autoironii powróćmy do pejzażu... wraz z pierwszymi nitkami babiego lata, albo już nawet smakując wytwornie pierwsze tego roku płatki śniegu...

Poeci

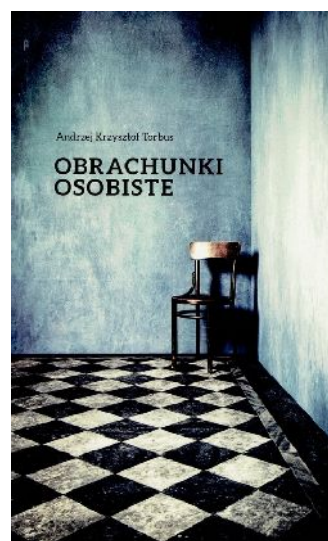
*w szare godziny życia
poeci
przechodzą na drugą stronę rzeki*

*zostają po nich
nie napisane wiersze
i kobiety
którym nie zdążyli
wszystkiego wyznać*

*ich świat
zbudowany z atomów iluzji
rozpada się
wraz z pierwszymi nitkami
babiego lata*

O tak. Nasz świat rozpada się. Jest bowiem i zawsze był, już od pierwszej karkołomnej decyzji „zostania poetą” zbudowany ... tylko z atomów iluzji... a współczesny nam świat takich atomów po prostu nie dostrzega i nie ceni.

Andrzej Walter



Andrzej Krzysztof Torbus „Obrachunki osobiste”. Wydawnictwo SIGNO, Kraków 2018, s. 72.